

30 lat temu Stanisław Tymieński przestraszył Polaków

26 listopada 2020

O udziale Stanisława Tymieńskiego w wyborach 1990 roku napisano kilkanaście książek i kilkaset artykułów. Wiąże się z tym również moja osobista historia. To Stanisław Tymieński otworzył mi wówczas oczy na politykę i wyzwolił – a na pewno zaczął wyzwalać – z tych wszystkich klisz, schematów, przekłamań, które wywiozłem z Polski, wychowany w hermetycznym środowisku za żelazną kurtyną.



Pracowałem wtedy w gazecie, pewnego dnia do redakcji przyszedł człowiek, który przyniósł maszynopis. Chciał żebym zrecenzował jego książkę, podobały mu się moje teksty o planie Balcerowicza. Wówczas krytykowanie Balcerowicza było przedstawiane jako równoznaczne z byciem twardogłowym „ubekiem” sypiącym piasek w polskie przemiany. Polacy zostali całkowicie mentalnie rozbrojeni, przygotowani by ich okraść. Tymczasem widać było, że polskie przedsiębiorstwa są po prostu w biały dzień rujnowane i rozgrabiane.

Rękopis „Świętych Psów” przedstawiał realną możliwość partyzanckiej walki gospodarczej w świecie, w którym „nikt nas nie chce” i nikomu nasza niezależna gospodarka nie jest potrzebna.

Stan Tymieński przedstawiał program dla Polski, dla Polaków, którym wtedy wmawiano, że są nic nie warci, a ich kraj produkuje wyłącznie chłam i bzdiewie. Tymczasem Polska miała dobrze wykształcone kadry i spory przemysł. Kawałek mojej recenzji znalazł się na skrzydełku „Świętych psów” wydanych później w Polsce. W ten sposób poznałem tego fascynującego człowieka, który nie bał się myśleć „do końca” i na wielką

skale.

Tymiński mógł odmienić wówczas losy Polski... A w zasadzie nie mógł, bo przecież one były już przesądzone, ustalone, podpisane, parafowane. Wybory miały wszystko ładnie ogarnąć, utwierdzając przekonanie, że przecież „nie ma innej drogi”, jak tylko Plan Balcerowicza i „okrągły stół” oraz zatwierdzić figuranta, który podpisze co trzeba. Inna droga oczywiście była, tylko że wtedy Polska pozostałaby w rękach Polaków. Polacy nie zdawali sobie sprawy, o co grają.

Dzisiaj oczywiście wszyscy są „mądrzy”; dzisiaj „kto słuCHA Lecha Wałęsy – jak zwykł powtarzać Stanisław Michalkiewicz – sam sobie szkodzi”. Wtedy „Bolek” to była „ubecka fałszywka”.

Tymiński twierdzi, że wybory zostały sfałszowane. Możliwe, choć z drugiej strony, uruchomiona wówczas maszyna propagandowego bluzgu przestraszyła bardzo wielu Polaków. Przeciwno Tymińskiemu był Kościół, Solidarność, Zachód, USA, RFN... Byli „wszyscy”, prócz tych milionów zwykłych ludzi, których przekonał i porwał za sobą. – Dorobiono mu gębę gangstera, terrorysty, jeżdżącego do Kadafiego po instrukcje.

Ale tamten system był jednak na Stanisława Tymińskiego nieprzygotowany. Wiem to z własnych doświadczeń; nie było dossier, naprędce wysyłano z Warszawy jedną za drugą ekipy esbeckich dziennikarzy, aby coś znaleźć. Oskarżenie w TVP o to, że Tymiński „bije żonę i głodzi dzieci” było żałosne. No ale chodziło o cokolwiek, cokolwiek, co się przyklei. Dlaczego Stan Tymiński nie mógł wygrać? Bo jego zaplecze organizacyjne było niewielkie i sprowadzało się do ludzi odsuniętych od udziału w przemianach, zaś zwykli Polacy po prostu przestraszyli się własnego wyboru. W ostateczności zaś zostałby „rozjechany przez ciężarówkę” lub dostał „zawału serca”.

Dla mnie był to okres zwrotny. Zobaczyłem politykę od kuchni; zobaczyłem jak ustawiana jest demokracja, jak głęboko jesteśmy

w czarnej dziurze, okłamani i przestraszeni by nie myśleć i działać, jak ludzie wolni; ile nam brakuje, by móc grać o Polskę. Zobaczyłem, że oprócz garstki Polaków, na sile tego kraju nikomu nie zależy; zobaczyłem, że Polska jest warta gry – bo grają o nią – jak tyle razy w historii – moźni tego świata. Wydarzenia sprzed 30 lat to był wstrząs.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: Goniec.net